

Niebo na wschodzie powoli zaczęło się rozjaśniać. Na pastelowym tle granatowe chmury wyostrzały swoje kontury. Świeże promienie słońca oświetliły ściany budynków, odbijały się w lustrzanych oknach, roztopiały stężałe po nocy cienie. Na pustej ulicy stał niewielki robot. Kiedy pierwsze promienie światła zatańczyły na wyciągniętych ku górze płytach baterii słonecznych, drgnął niespokojnie i powoli zaczął włączać uśpione systemy. Najpierw spróbował, jak zawsze, połączyć się z Komputerem Głównym. Po chwili bezowocnego czekania zrezygnował. Komputer Główny milczał od ośmiuset sześćdziesięciu siedmiu dni. Przekierował odpowiednią ilość mocy do swoich gąsienic i jakby na próbę przejechał półtora metra, po czym się zatrzymał. Platformy baterii słonecznych zawieszane na długich przegubach szukały optymalnego ułożenia względem słońca. Po kilku minutach robot włączył wszystkie podstawowe systemy, w tym parę kamer. Rozejrzał się uważnie, porównał dane sprzed dwunastu godzin i otworzył plik z mapą miasta. Szybko wytyczył trasę i nie czekając dłużej ruszył przed siebie. Ulica była zupełnie pusta. Nigdzie nie było żadnych samochodów i robot miał do swojej dyspozycji szeroką i równą asfaltową drogę. Jego niewielkie gąsienice jechały po ulicy z przyjemnym chrzęstem. W ozłoconych słońcem budynkach można było wyczuć pewien pierwotny zachwyt, mistyczną zadumę nad rodzącym się dniem. Robot raz za razem omiatał martwe ściany kamerami, analizując powstające w jego pamięci obrazy, ale ani razu nie zauważył tego zachwytu. Sam zresztą najzupełniej neutralnie odnosił się do słońca. Było dla niego nieznanym mu czynnikiem, dzięki któremu mógł się poruszać i wykonywać zadania tkwiące głęboko w podświadomości jego oprogramowania. Dokładnie co siedem minut z dwóch głośników zamontowanych po bokach jego korpusu, wybrzmiewał komunikat. Trwał on pełne trzy minuty. Kiedy się kończył, włączały się niezwykle czułe mikrofony wyłapujące z otoczenia najdrobniejsze odgłosy. Klekot suchych liści zawieszonych na zmarzniętych drzewach, szmer piasku popychanego wiatrem, szelest torebki foliowej tańczącej w powietrzu. Zawsze to samo. Od ponad tysiąca dni. Dokładnie od tysiąc dwunastu dni. Robot nie znał treści komunikatu. Nigdy się nad nim nie zastanawiał, nie analizował i na dobrą sprawę nigdy go nie słyszał. Dojechał do skrzyżowania i porównał swoją pozycję z tą na mapie. Niedaleko przebiegała trasa innego robota, ale jeszcze nigdy się nie spotkali. Czasami tylko gdy byli wystarczająco blisko siebie, wysyłali swoje sygnały na niskich częstotliwościach, aby się zidentyfikować. Robot miał szukać wszelkich oznak życia, ale niezbyt dobrze sobie z tym radził. Mógłby wziąć innego robota za Istotę Żywą i starać się wdrożyć wszystkie procedury, a to mogło by skutkować poważnymi błędami logicznymi. Skorygował swoją trasę i ruszył dalej tak jak zaplanował na początku. Budynki stały się niższe, ulica

rozszerzyła się do kilku pasów. Robot przejechał przez tory tramwajowe, pokryte rudawym nalotem rdzy. Przy nich leżał zerwany kabel bezsilnie zwisając ze słupa. Dawno już przestał sypać iskry. Kilka miesięcy wcześniej robot przejeżdżał koło oszklonych witryn sklepowych. Wychwycił ruch przy jednej z nich. Natychmiast zatrzymał się i skupił na danym miejscu. Podjechał bliżej. Przed nim stał ktoś spełniający dwieście z dwustu czterdziestu punktów na skali określającej Istotę Żywą. Robot odtworzył specjalną wiadomość, którą trzymał wewnątrz pamięci na taką właśnie okoliczność. Włączył mikrofony i kamery termowizyjne. Jakież było jego rozczarowanie, kiedy ponad osiemdziesiąt procentowa Istota Żywa okazała się ledwie jego własnym odbiciem. Oczywiście robot nie doświadczył żadnego uczucia, a jedynie zaktualizował pliki zawierające dane na temat własnego wyglądu. To bowiem co wziął za ruchome kończyny, były niewielkimi drzewkami które wyrosły na jego korpusie. Poruszane wiatrem mogły dawać złudne wrażenie ruszających się rąk, dłoni i palców. Od tamtej pory drzewka trochę urosły, ale póki co nie stwarzały robotowi żadnych problemów. Chyba takie pojęcia jak "sprawianie problemów" były robotowi zupełnie obce. Czasami mamy takie przeświadczenie, że złożoność mechanizmów i procesów zachodzących w ciele robota, mogą zaowocować czymś w rodzaju świadomości. Robot został stworzony przez świadomość, aby poszukiwać świadomości. Ale w czasie kiedy jego stwórców nie ma, robot jest jedynie samotną protezą tej świadomości, bezpańskim okrucieństwem poruszającym predefiniowanymi zadaniami. Choć w tamtym momencie, nie było nikogo kto mógłby to odkryć, nazwać i zrozumieć. Robot nie czuł potrzeby zgłębiania swojej egzystencji. Słońce zaszło za chmurami. Tafla baterii słonecznej drgnęła nerwowo i system przeszedł na tryb oszczędzania energii. Robot wyłączył wspomaganie gaśnic i znacząco zwolnił. Świat nasycony kolorami, teraz poszarzał i stał się chłodniejszy. Wiatr wyrzucił zamaszystym ruchem torebkę foliową i zerwał kilka martwych liści z drzew. Na asfalt spadło kilka kropel deszczu. Zbliżało się południe. Robot zrezygnował z próby połączenia się z Komputerem Głównym, odkładając to zadanie na moment kiedy będzie więcej światła. Zrobiło się zimno. Nadchodziła zima, nie pierwsza już którą robot musiał przetrwać. Do tej pory nie stanowiło to dla niego problemu. Jak dotąd wszystkie jego systemy działały bez zarzutu, a przynajmniej program diagnostyczny żadnych nie znajdował. Raz tylko podczas burzy przy naprawdę silnym włodowaniu atmosferycznym, robot sam się zrestartował. Nie zaskoczyło go to absolutnie. Zwyczajnie musiał poświęcić chwilę na rozruch i wdrożenie przerwanych protokołów. Po chwili nadal obserwował, odtwarzał komunikat i nasłuchiwał. Pewnego dnia wjechał do dużego kościoła, zwabiony dziwnymi odgłosami. Drzwi były otworzone, wewnątrz panował niezwykle spójny, chociaż robot nie odbierał tego w ten sposób. Półtorej sekundy po włączeniu mikrofonu, wyłapywał milknące głosy wielu ludzi. Zlokalizował źródło dźwięków i tak znalazł się w ogromnym kościele. Robot nie miał w zwyczaju wjeżdżać do budynków z uwagi na brak światła, ale tym razem

zachodzące słońce wypełniało wnętrze kościoła ciepłym blaskiem. Wyostrzone mikrofony oprócz echa gąsienic nic jednak nie wychwyciły. Może były to pozostałości po ludzkich modlitwach, krążących pomiędzy martwymi ścianami budynku. Po tym gdy doskonały Bóg stworzył ułomnego człowieka, temu nie pozostało nic innego jak zamknąć ten łańcuch tworząc robota. Widać już taka ironia losu, że stwórca i stworzenie ciągle się szukają. Głosami które wychwytywał robot, oczywiście było echo nadawanego przez niego komunikatu, wzmacnione pustą przestrzenią kościoła. Robot dojechał do wysokiego budynku, o gładkich ścianach z marmuru i wysokich oknach jak tafla jeziora, odbijająca niebo. Chmury odsłoniły słońce. Robot przywrócił większość swoich funkcji. Podjechał do witryny, na której od kilku lat wisiała ta sama reklama kredytu. Przedstawiała ona szczęśliwą rodzinę, oraz chwytliwe hasła, promujące niewątpliwie najkorzystniejszą ofertę na rynku. Robot rozpoznał zadowolone twarze i przez chwilę stał zapałtrony w ten obraz analizując pojęcie Istoty Żywej, którą wszczepili mu jego stwórcy. Wiatr zgniótł niewidzialną dłonią foliową torebkę i rzucił nią w robota; zaplątała się w niewielkie drzewko rosnące na jego korpusie. Robot rozpoznał Istotę Żywą w czterdziestu trzech procentach i zrezygnowany ruszył dalej.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Witoo, dodano 04.07.2016 20:05

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.